Rok II. Środa, 11-go stycznia 1933 r. Nr. 11

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 76. Abonament miesięczny z odnoszeniem do do Redakcja: Poznań, ul. Łąkowa 10, tel. 24-09. mu 2,— złote.

Komunistyczna rewolucja w Barcelonie

W walkach zginęło 60 osób

Madryt, 10-go stycznia.

Dopiero dziś nadeszły bliższe szczegóły wczorajszej krwawej próby zamachu stanu w Barcelonie.

Otóż przebieg walk był daleko bardziej zacięty, niż to z początku przypuszczano. Okazuje się, że walki nie toczyły się wyłącznie około zdobycia koszar piechoty i głównego dworca kolejowego, lecz niemal w całem mieście. Zamachowcy strzelali do policji i wojska z okien i dachów, rzucając w wielkiej ilości granaty ręczne i bomby, napełnione gazami trującemi. Oprócz tego rekwirowali na ulicach prywatne auta i ozdobiwszy je czerwonemi sztandarami, strzelali z nich w czasie jazdy.

Do krwawych rozruchów doszło również w najbliższej okolicy Barcelony, oraz we wszystkich niemal miastach portowych, leżących nad Morzem Śródziemnem. Wszędzie rewolucjoniści starali się opanować ratusz, względnie urząd gminny i po wywieszeniu sztandarów komunistycznych, proklamowano reżim sowiecki. Najpoważniejsze ekscesy miały miejsce w Walencji, Gandji, Pedralba i Tabernas. Wszędzie dopuszczono się licznych aktów sabotażowych, przerywając prąd elektryczny, przewody telefoniczne, rury gazowe i wodociągowe, oraz rzucając w większej ilości bomby i granaty ręczne. Na szosach strzelano do aut, względnie zakładano w poprzek druty kolczaste, chcąc spowodować katastrofę.

W Madrycie komuniści usiłowali również zdobyć szturmem koszary wojskowe, lecz po krótkiej walce zostali ze stratami odparci. W gmachu opery wykryto prawdziwy skład bomb.

W Kadyksie i Guenca proklamowano strejk generalny. W Oviedo zastrzelono maszynistę elektrowni, chcąc w ten sposób zemścić się za jego opór wobec poprzedniej próby sabotażu urządzeń elektrowni.

Liczba zabitych i rannych w tym krwawym dniu nie jest jeszcze dokładnie znana. Najbardziej krwawemi były rozruchy w Barcelonie, Walencji i Pedralba. Jak dotychczas obliczają — w walkach zginęło przeszło 60 osób, zaś około 100 zostało ciężko rannych. W samej miejscowości Pedralba zginęło 10 syndykalistów.

Również krwawy przebieg miała próba rewolucji także i na Wyspach Kanaryjskich, a zwłaszcza na Teneryfie.

Obniżenie pensyj wojskowych i zasiłków dla bezrobotnych?

Warszawa, 10-go stycznia.

Dzisiejsze „A. B. C." cytuje pogłoskę, że od 1-go lutego br. pensje wojskowych mają ulec obniżce przez cofnięcie 10-proc. dodatku, który odebrano urzędnikom cywilnym jeszcze przed rokiem, a urzędnikom wojskowym zostawiono, oraz, że zasiłki dla bezrobotnych mają być obniżone o 20 proc. W kołach sanacyjnych zaprzeczają tej wiadomości.

Mimo to pogłoski tego rodzaju utrzymują się uporczywie.

Magistrala Śląsk-Gdynia

nie będzie dziś jeszcze uruchomiona

Warszawa, 10-go stycznia.

W dniu jutrzejszym miało się odbyć, jak donoszono przed paru tygodniami, uroczyste otwarcie i uruchomienie linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Tymczasem termin ten, jak donoszą obecnie, uległ odroczeniu i to nawet niewiadomo na jak długo. Okazuje się, że nie wszystkie prace techniczne, niezbędne dla uruchomienia, zostały zakończone, a dalej, że wogóle niewiadomo na jakich warunkach m asię odbywać eksploatacja linji, czy będzie ją prowadziło towarzystwo francusko - polskie, czy też na jego rachunek ministerstwo Komunikacji.

Zależy to od kwestji taboru, w której to sprawie Francuzi chcieliby wypożyczyć od kolei polskiej tabor, ministerstwo zaś Komunikacji zgadza się tylko na wypożyczenie części taboru, a zamówienie przez konsorcjum pozostałej części w polskich fabrykach. W ten sposób najważniejsze sprawy, związane z otwarciem ruchu magistrali węglowej są dotąd tak samo nierozwiązane, jak było przed dwoma miesiącami.

Wielka katastrofa kolejowa

na dworcu w Bukareszcie

Bukareszt, 10-go stycznia.

W dniu wczorajszym wydarzyła się tutaj na głównym dworcu kolejowym wielka katastrofa, w której 8 osób straciło życie. Wskutek wielkich opadów śnieżnych, pociąg osobowy, jadący z Cluju (Temeszwar) nie mógł wjechać na dworzec i maszynista musiał zatrzymać lokomotywę, czekając, aż pług śnieżny usunie zaspę. Nagle po kilkunastu minutach nadjechał tym samym torem z Cluju pociąg pośpieszny i całą siłą wjechał na stojące wagony pociągu osobowego. Szereg wagonów tak pociągu osobowego, jak i pośpiesznego zostało doszczętnie zdruzgotanych. Prócz zabitych, 20 osób odniosło ciężkie rany.

Powstanie muzułmańskie w Indjach

Powstańcy walczą z niezwykłą bitnością

Londyn, 10-go stycznia.

Według ostatnich doniesień z Bombaju, sytuacja w prowincji Alwar jest niezwykle poważna. Zbuntowany muzułmański szczep Meosów odznacza się niezwykłą bitnością, co jest zrozumiałe ze względu na fakt, że wśród nich walczy przeszło 2.000 byłych żołnierzy, którzy w szeregach armji angielskiej przeszli niemal całą wojnę na froncie zachodnim. W poniedziałek Meosi pobili na głowę oddziały rządowe, zadając im druzgocącą i krwawą klęskę.

Pociąg, wiozący ich niedobitki do Alwar, najechał przed miastem na minę, podłożoną przez powstańców i wyleciał w powietrze. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze dokładnie znana, ale w każdym razie musi być olbrzymia, ponieważ siła wybuchu była bardzo znaczna.

Maharadża Alwaru nie chce jeszcze rozpocząć ofenzywy przeciwko powstańcom, ponieważ czeka na posiłki białych wojsk angielskich, które w sile 500 ludzi piechoty i 400 kawalerji oraz 2 aut pancernych mają przybyć z Delhi.

Liczba bezrobotnych

znowu wzrosła

Warszawa, 10-go stycznia.

Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy na terenie całego państwa wynosiła w dniu 7 stycznia br. 231.239 osób, co stanowi wzrost liczby bezrobotnych w stosunku do tygodnia poprzedniego o 10.994 osoby.

Groźny zatarg

w przemyśle aleksandrowskim

Łódź, 10-go stycznia.

Na tle przeprowadzonych w Aleksandrowie pod Łodzią reorganizacyj pracy, wyłonił się groźny zatarg. Cały przemysł aleksandrowski, zatrudniający 3.000 robotników, wymówił pracę na dwa tygodnie, zamierzając przeprowadzić redukcję płac. W odpowiedzi na to robotnicy porzucili pracę tak, że wszystkie pończoszarnie aleksandrowskie obecnie stoją.

Dzisiaj posiedzenie Sejmu Rzplitej

Warszawa, 10-go stycznia.

Najbliższe posiedzenie Sejmu zwołano już na dzień jutrzejszy, tj. w środę 12-go stycznia godzinę 4-tą popołudniu. Porządek dzienny obejmuje jedynie pierwsze czytanie 13-tu nowych rządowych projektów ustaw. Przeważnie są to ustawy ratyfikacyjne. Między in. 4 umowy z Gdańskiem oraz umowa w sprawie hooverowskiego moratorjum.

Z ważniejszych ustaw wymienić należy dwie o zniesieniu Sądu Apelacyjnego w Toruniu, który zostanie włączony do apelacji poznańskiej i ostawiony projekt ustawy o szkołach akademickich.

Magistrat warszawski

redukuje pensje urzędnicze

Warszawa, 10-go stycznia.

Magistrat warszawski, według obiegających pogłosek, nosi się z zamiarem daleko idących redukcyj płac urzędniczych.

Z dniem 1 lutego wygasa wypłacany dotychczas 15-proc. dodatek stołeczny, nadto zaś jest projektowane także obcięcie dalszych 15 proc., stanowiących t. zw. dodatek samorządowy, przyznany urzędnikom miejskim jako równoważnik świadczeń, otrzymywanych przez urzędników państwowych, jak ulgi kolejowe, szkolne itp. Projekty te grożą wywołaniem ostrego zatargu między personelem, gdyż związki zawodowe urzędników zapowiadają bardzo ostrą walkę.

Jutro Sejm

Upadłość domu bankowego Kwinty

przed sądem handlowym

Warszawa, 10-go stycznia.

W przyszłym tygodniu Sąd Handlowy warszawski rozpatrywać będzie sprawę upadłości domu bankowego Kwinty, który jak wiadomo za malwersacje na szkodę swych klijentów, przebywa od szeregu miesięcy w więzieniu śledczem. Na posiedzeniu sądu syndyk masy upadłościowej zda sprawozdanie, a sąd ma orzec, czy upadłość Kwinty miała charakter zwykłej niewypłacalności handlowej, czy też było to złośliwe bankructwo. Decyzja ta będzie miała oczywiście wielkie znaczenie dla późniejszej sprawy karnej Kwinty.

Armja chińska

przygotowuje się do ofenzywy

Szanghaj, 10-go stycznia.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych tu z Nankinu, chińska rada wojenna postanowiła wydać całej armji rozkaz pogotowia marszowego. Oznaczałoby to, że Chińczycy mają zamiar przejść na całym froncie do przeciwnatarcia.

Liczba bezrobotnych

WIADOMOŚCI Z WIELKOPOLSKI

Wyrok śmierci w Poznaniu

Hieronim Bartoszewski przed sądem doraźnym

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu zapowiedziany sąd **doraźny** nad **Bartoszewskim**, sprawcą napadu na p. **Anielę Twardowską** i jej służącą **Joannę Modrą**, zam. przy ul. Podgórnej **10 a.**

Już na długo przed rozpoczęciem rozprawy gromadziły się **tłumy publiczności** przed Sądem Okręgowym. Na salę wpuszczano publiczność jedynie za biletami. Jak zwykle, tak i tym razem można było zauważyć **stosunkowo wielką ilość kobiet.**

Punktualnie o godz. 9-ej wszedł na salę trybunał w składzie następującym: przewodniczący Sądu Okręgowego **prezes dr. Kurnicki** oraz wiceprezes Sądu Okręgowego **Sosiński** i **dr. Cyprjan.** Oskarżenie wnosił **podprokur. Hrabryk.**

Na ławie oskarżonych zasiadł w asyście posterunkowych policji państwowej Hieronim Bartoszewski, **starszy mężczyzna, nieco przygarbiony, o rysach ostrych.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który się pokrywa całkowicie z naszym wczorajszym opisem. przewodniczący zadaje oskarżonemu **szereg pytań.**

Przesłuchanie oskarżonego

Oskarżony zeznaje, że pracował w firmie **Gblorczyk w Poznaniu.** Następnie prowadził własny zakład blacharski w Sierakowie, który prosperował latem nienajgorzej, natomiast **zimą nie było wcale pracy.** Z Sierakowa przybył do Poznania **5-go grudnia w poszukiwaniu pracy,** której jednak nie znalazł i wtenczas przyszła mu do głowy **myśl urządzenia napadu.** Nosił się z zamiarem okradzenia pewnego mieszkania przy ul. Półwiejskiej, z czego jednak **zrezygnował.**

Na zapytanie przewodniczącego sądu ile razy był u p. Twardowskiej, oświadcza, że 2 razy. Będąc pierwszy raz zastał właścicielkę **zajętą,** wobec czego przybył krytycznego dnia pomiędzy **godziną 15-tą a 16-tą raz jeszcze, i wtenczas dokonał napadu.** Służącej, która otworzyła drzwi oświadczył, że **przychodzi jako urzędnik magistracki i jako takiego przyjęła go p. Twardowska.** Tutaj niespodziewanie **zadał jej kilka pchnięć dłutem,** a gdy p. Twardowska zaczęła krzyczeć, począł ją **dusić.** Gdy zemdlała, udał się do pokoju, gdzie siedziała służąca **i podobnie i z nią się załatwił.** Od służącej dowiedział się, że pieniądze znajdują się w szafce, gdzie też począł szukać. W pewnej chwili, gdy wszedł do pokoju, w którym zostawił Twardowską, **już jej tam nie zastał.** Podobnie nie zastał już na swojem miejscu służącej, która zaintrygowana sygnałem dzwonka, **wyszła na korytarz, gdzie zemdlała.** Poinformowana o napadzie sąsiadka p. Szufnarowa, siostra p. Twardowskiej, dopiero teraz **zamknęła drzwi na klucz i napastnik znalazł się w pułapce.**

Oskarżony zeznaje dalej, że doszły go głosy zebranych na schodach mieszkańców oraz przybyłej w międzyczasie policji, **która po wkroczeniu do mieszkania zakuła go w kajdanki.**

W dalszym ciągu na pytania przewodniczącego, Bartoszewski zeznaje, że tragicznego dnia, mniej więcej na dwie godziny przed napadem, **wypił 2 kieliszki wódki,** dalej mówi, że walczył 3 lata podczas wojny światowej na froncie francuskim i rumuńskim. Był **trzykrotnie ranny w rękę, nogę i głowę.** Zeznaje, że **chorował na zapalenie płuc, kilę i chorobę żołądkową.** Na pytanie obrońcy, adwokata Cieksego, czy wie co to sądy doraźne, oskarżony **nie odpowiada.** Zeznaje dalej, że chodził do szkoły ludowej w Poznaniu na Jeżycach i **ukończył 4 klasy.**

Zeznania świadków

Następnie przesłuchiwał sąd świadków. Komisarz Nowakowski zeznaje, że oskarżony był podczas badania **zupełnie spokojny,** twierdził jednak, że **wódki wogóle nie pił.** Aspirant Krupowicz, aspirant Buben, posterunkowy Pawlak i urzędnik policyjny Spychalski **potwierdzają wywody komisarza Nowakowskiego.** Przesłuchani biegli, lekarz szpitala miejskiego dr. Englert orzekł, że **skaleczenia u Twardowskiej i Modrej były bardzo ciężkie. Modra ma silną gorączkę i cierpi na zapalenie opłucnej, u Twardowskiej jest nadal stan podgorączkowy.**

Dalej zaznaje p. Szufnerowa, **siostra p. Twardowskiej,** która pierwsza dowiedziała się o zajściu i zaalarmowała policję. Zeznaje ona, po zaprzysiężeniu, że usłyszała pomiędzy **godz. 15-tą a 16-tą długie dzwonienie.** Podbiegła do drzwi i na zapytanie **„kto tam“** usłyszała głos **„to ja, siostra twoja, Anielka“.** Na pytanie, co się stało, siostra odpowiedziała jej, że **bandyta poranił ją szytletem.** Gdy świadek zapytała o służącą, Twardowska odpowiedziała, że **nie wie, gdzie jest służąca, ale on (Bartoszewski) jest tam.**

Świadek zaczął wówczas dzwonić do drzwi wejściowych p. Twardowskiej, aby w ten sposób zaalarmować służącą, która też po chwili wyszła **silnie pokrwawiona** i oświadczyła, że on tam jest i plądruje, **poczem zemdlała.** Świadek bezpośrednio potem zamknął drzwi na klucz i w ten sposób **została odcięta droga ucieczki bandycie.**

Oskarżony zapytany przez sędziego, czy słyszał dzwonek, oświadczył, **że słyszał,** lecz wówczas **dusił służącą i zadawał jej rany dłutem.**

Następnie zeznawały obie napadnięte **w szpitalu, dokąd się sąd przeniósł.**

Twardowska poznała w Bartoszewskim sprawcę napadu. Stwierdza ona, że Bartoszewski przedstawił się jako **urzędnik magistracki.**

Obrońca Oleksy zapytuje, jakiej kary żąda Twardowska dla **oskarżonego,** jednak **sąd pytanie to uchylił.**

Modra **potwierdza zeznania p. Twardowskiej.**

Obie kobiety na widok bandyty **zasłaniają sobie oczy i płaczą.**

Przesłuchani rzeczoznawcy dr. Łaguna i prof. dr. Borowiecki orzekli, że **oskarżony jest zdrów i nie podlegał żadnym chorobom umysłowym,** że za swoje **czyny jest najzupełniej odpowiedzialny.**

Trzy żony oskarżonego

Powszechną uwagę zwracają na siebie dwie żony oskarżonego. Pierwsza p. Luiza Bartoszewska **żyła z nim zaledwie 6 miesięcy.** Od 13-tu lat **mieszka stale w Berlinie,** gdyż z mężem nie mogła się zgodzić. Prosiła ona Bartoszewskiego, aby zgodził się na rozwód, jednak **bezskutecznie.** Dopiero po tym wypadku napisał jej oskarżony list, w którym doniósł, że **zgadza się na rozwód.**

W ciągu tych 13-tu lat Bartoszewski **ożenił się powtórnie w Warszawie.** Druga żona jego zmarła. Dziecko, pochodzące z tego małżeństwa, **nie wiadomo, gdzie się znajduje.**

Trzecia żona przyjechała również na rozprawę, **zabierając ze sobą dwoje dzieci.**

Prokurator Hrabyk **żąda kary śmierci,** gdyż nie widzi żadnych okoliczności łagodzących, któreby przemawiały za oskarżonym.

Obrońca oraz oskarżony proszą o **łagodny wymiar kary.**

Sąd udaje się na naradę.

Wyrok

Po długiej przerwie **wchodzi na salę trybunał.** Wszyscy powstają z miejsc i sędzia dr. Kurnicki odczytuje donośnym głosem wyrok, **który skazuje Bartoszewskiego za usiłowane zabójstwa i napad rabunkowy na karę śmierci przez powieszenie.**

W motywach swych przewodniczący zaznaczył, że sąd nie znalazł żadnych poważniejszych momentów łagodzących. Napad był dawno przemyślany we wszystkich szczegółach i za to musiała sprawcę spotkać kara.

Oskarżony **przyjął wyrok spokojnie,** bez żadnego zdenerwowania.

Na zapytanie przewodniczącego, czy zamierza udać się do p. Prezydenta z prośbą o łaskę, oświadcza, że chce tego, co również potwierdza obrońca.

Wobec tego adw. Oleksy zwrócił się do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej.

W tej chwili **oczekuje się wyniku decyzji p. Prezydenta.**

Jakie choroby

najbardziej trapią poznańczyków

Tegoroczna zima, pozbawiona mrozu i śniegu, w wielkim stopniu przyczyniła się do wzrostu chorób zakaźnych **w Poznaniu.** Tej zimy wykazuje statystyka **bardzo dużo wypadków dyfterji i szkarlatyny.** Już od wielu lat tak wielkiej ilości zachorzeń tego rodzaju nie notował Poznań, który przecież należy **do najbardziej higjenicznych miast Polski.** Na szczęście, wypadków śmiertelnych jest niewiele i władze w **zupełności** opanowały te choroby.

W celu zwalczania tych chorób, na które zapadają przeważnie **dzieci,** uruchomiono w Poznaniu **trzy stacje szczepienia zapobiegawczego.** Stacje te mieszczą się w Zakładzie Mikrobiologji Lekarskiej Uniwersytetu Poznańskiego, w szpitalu św. Józefa (szpital dziecięcy) oraz w Klinice Chorób Dziecięcych Un. Pozn.

Szczepienie przeciw **błonicy** (dyfterja) **i płonicy** (szkarlatyna), ażeby było skuteczne, **musi odbyć się trzykrotnie.** To właśnie jest powodem, że ludzie **niechętnie oddają swe dzieci akcji zapobiegawczej,** co znowuż świadczy o braku zrozumienia u wielu starszych **dla akcji zwalczania chorób epidemicznych.** Zwrócić należy uwagę, że szczepienia wykonuje się **bezpłatnie.**

Z chorób zakaźnych jeszcze stosunkowo silnie panuje **dur brzuszny,** który jednak, silnie zwalczany, **słabnie stale.** Najwięcej zachorzeń było **w sierpniu.** Dotknięte tą chorobą były **przeważnie dzieci,** które przywiozły tę chorobę z kolonji letnich z jednej z miejscowości w Małopolsce. W obecnym okresie jeszcze **grypa** nieco niepokoi mieszkańców, ma ona **jednak lekki przebieg.**

Ośrodki zdrowia, stacje opieki społecznej i poradnie **skutecznie pracują w zwalczaniu chorób.**

RADJO TEATR-KINO

REPERTUAR KIN W POZNANIU:

Apollo „Mata Hari“.
Aurora „Monte Banks i Harold Lloyd“.
Corso „Djabeł z Arizony“.
Colosseum „Kawalerowie Dzikiego Zachodu“
Muza „Cham“.
Metropolis „Mata Hari“.
Oaza „Aniołowie piekła“.
Orzeł „Szatański plon“.
Odeon „Kabirja“.
Renaissance „Wszystko dla dziewczyny“
Roxy „Amator kobiet“.
Słinks „W szponach Czerezwyczajki“.
Słońce „Komenda serc“.
Tęcza „Ułani, ułani, chłopcy malowani“
Wilsona „Tragedja amerykańska“.

REPERTUAR TEATRÓW W POZNANIU

Teatr Polski: „Życie jest skomplikowane“.
Teatr Wielki: „Mignon“.
Teatr Nowy: „Spódniczka czy toga“.
Komedja Muzyczna: premjera „Jim i Jill“.

W poniedziałek staną przed sądem doraźnym

sprawcy napadu na ś. p. księdza Masłowskiego

Akt oskarżenia przeciwko mordercom ś. p. ks. Masłowskiego został onegdaj **wniesiony do Sądu Okręgowego w Poznaniu.** Na rozprawę, która odbędzie się w najbliższy poniedziałek, t. j. **16. bm.** wezwanych zostało **15 świadków.**

Jak się okazuje, jeden ze sprawców napadu na ś. p. ks. Masłowskiego, Bronisław Bednarczyk, **przyznał się, że był również sprawcą napadu w roku 1931 na pocztę w Częstochowie.**

Aresztowanie domniemanych sprawców

potwornego morderstwa w Bydgoszczy

Ohydne morderstwo przy ulicy Siemiradzkiego w Bydgoszczy — o którem obszernie donosiliśmy — wzbudziło wielkie zainteresowanie. Zainteresują więc niewątpliwie naszych Czytelników **dalsze szczegóły w związku z tem morderstwem oraz szczegóły z życia samej osoby zamordowanej.**

Po oględzinach komisji sądowo-lekarskiej w sobotę przed południem, sędzia śledczy zarządził **sekcję zwłok.** Przewieziono zwłoki młodej dziewczyny do kostnicy przy ul. Szubińskiej i tam dr. Nowakowski, przeprowadził sekcję.

Co wykazała sekcja?

Strzał był zadany **ukośnie w prawą skroń, przebijając czaszkę.** Kula obiegła czaszkę nad oponą mózgową — nie poszła więc wprost — i **utkwiła w lewym płacie mózgowym.**

Poza łuską znaleziono w małej izdebce, gdzie dokonano morderstwa, jeszcze jeden nabój. Morderca po oddaniu śmiertelnego strzału **uciekł prawdopodobnie przez okno na ulicę.** Przyczyny morderstwa należy szukać na **tle miłosno-pieniężnym.**

Smutne koleje życia

Zamordowana Franciszka Matuszewska **przed rokiem jeszcze zatrudniona była jako ekspedjentka w jednym z magazynów bławatów.** Firma zbankrutowała i Matuszewska **znalazła się na bruku.** Nie mogła otrzymać posady, gdyż wszędzie redukowano. Na pomoc ze strony rodziny także **nie mogła liczyć.** Była w rozpaczliwem położeniu. Robiła znajomości **szczególnie w kołach wojskowych,** przez co zwróciła na nią uwagę dbająca o obyczajność policja bydgoska.

Nie było innej rady: **wciągnięto ją do rejestru kobiet lekkich obyczajów.** Odtąd uprawiała już nierząd zawodowo. Dziewczyna **stoczyła się na dno życia.** Poniekąd ofiara kryzysu gospodarczego, który łamie życie słabych kobiet...

Smutny zaś jest los takich kobiet lekkich obyczajów. Zazwyczaj kończą żywot śmiercią nienaturalną. Przechodzą gehennę cierpień przebywając przez długi czas w szpitalu, w więzieniu, lub nawet kończą w **zakładach dla obłąkanych.** Młoda 22-letnia Franciszka Matuszewska również smutnie zakończyła życie.

Aresztowanie dwuch podoficerów

Jak się dowiadujemy, aresztowano w związku z tem morderstwem, **dwuch podoficerów z 62 p. p., którzy uchodzą za sprawców morderstwa.** Dochodzenia bydgoskiej policji śledczej wykazały, że w krytycznym momencie **znajdowali się w pokoju dziewczyny wyżej wspomniani podoficerowie.**

Do winy na razie się nie przyznają. Twierdzą, że byli w mieszkaniu przy ulicy Siemiradzkiego 10 i byli świadkami — jak **Matuszewska sama chwyciła za rewolwer i pozbawiła się życia. Kierunek strzału jednak wyklucza samobójstwo** dziewczyny. Pluton żandarmerji prowadzi dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem według urzędowego komunikatu uchwalono projekty ustaw w sprawie zmian dotychczasowej ustawy o państwowej pomocy na rozbudowę oraz projekt ustawy o biurach porad prawnych, a także ustawę w sprawie budowy kolei Warszawa — Radom.

•

— Do kancelarji sejmowej wpłynął nowy projekt ustawy o szkołach akademickich. Znajdzie się on na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu.

•

— Stan państwowego funduszu drogowego jest tak niepomyślny, że władze administracyjne rządowe otrzymały polecenie wyjaśniania wszystkim samorządom, aby poskreślały z budżetów wszelkie pozycje, oparte na zapomogach państwowych funduszu drogowego, który dla braku kredytów wszelkie subwencje w roku bieżącym kasuje.

•

— Dobiegają końca rokowania między Polską a Holandją o wymianę towarową wartości ponad 2 milj. zł. Polska ma dostarczyć wyrobów spirytusowych, włókienniczych i żelaza, Holandja przywiezie owoce i artykuły kolonjalne.

•

— Komisarjat Rzplitej Polskiej w Gdańsku czyni starania o przyznanie pełnych praw publicznych, istniejącemu w Gdańsku gimnazjum P. M. S., dotychczas bowiem Senat Gdański świadectw, wydawanych przez to gimnazjum, nie uznaje.

•

— W cytadeli warszawskiej wykryto kradzież materjałów, stanowiących własność wojskową. Sprawcy kradzieży z niejakim Osmańskim na czele zostali osadzeni w więzieniu. Ze względu na toczące się jeszcze śledztwo, szczegóły sprawy trzymane są dotąd w tajemnicy.

•

— Z nakazu prokuratora zawieszono w Toruniu, ukazujące się od pewnego czasu na terenie Pomorza i przenikające do całej Polski czasopismo „Świt", które było redagowane w duchu komunistycznym. Lokal redakcji opieczętowano i aresztowano redaktora czasopisma Sikorę, wydawcę Karolkowskiego oraz kierownika drukarni.

•

— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do policji w sprawie nielegalnego handlu obnośnego na dworcach kolejowych i w ich pobliżu, uprawianego bez wymaganych kart przemysłowych.

•

— Pod przewodnictwem generalnego sekretarza partji komunistycznej, Stalina, rozpoczęły sie obrady centralnego komitetu. W obradach biorą udział Kalinin, Orchonikidzew, Mołotow i inne wybitne osobistości sowieckiego życia politycznego. Tematem konferencji są sprawy polityki partyjnej oraz związane z piatiletką.

•

— Jak donosi „Daily Telegraph" z Waszyngtonu, w politycznych kołach Ameryki istnieje przypuszczenie, że kongres uzależni uregulowanie długu angielskiego wobec Stanów Zjednoczonych od warunku powrotu Anglii do standartu złotowego.

Doniosły wynalazek polski

Idealny akumulator elektryczny

Wśród zagadnień elektrotechniki jest jedno, które wyróżnia się z pośród innych zarówno swą doniosłością, jak i trudnością. Jest to zagadnienie **odpowiedniego akumulatora elektrycznego, stanowiące do pewnego stopnia czarną plamę na honorze elektrotechniki.**

Akumulator elektryczny jest w zasadzie idealnie wygodnym zbiornikiem energji elektrycznej, którą można zeń czerpać tak, jak wodę z rezerwuaru; aby jednak był on **praktyczny w użytku**, w szczególności jako **przyrząd przenośny**, musi zadośćuczynić kilku warunkom, a mianowicie w pierwszej linji: **musi być w stosunku do nagromadzonej energji lekki, niezbyt wielkich rozmiarów, bezpieczny w użyciu i odporny na wstrząsy mechaniczne.** Niestety — żaden z tych warunków nie był dotychczas osiągnięty. Ale — na szczęście — będą one zdaje się osiągnięte już w czasach najbliższych, a to **dzięki akumulatorowi zupełnie nowego typu, wynalezionego przez inżyniera W. Willimka z Warszawy.**

Akumulator ten, demonstrowany wybitnym uczonym w Niemczech i we Francji opatentowany już w szeregu krajów, wzbudził wielkie zainteresowanie fachowców. — Obecnie podlega on jeszcze końcowym badaniom, prowadzonym zarówno przez poważne firmy zagraniczne, jak i przez pewną instytucję o sławie europejskiej. Oto jego zalety. Jest to akumulator t. zw. **„suchy"**, o dużej sile elektromagnetycznej (2 wolty) i dużej pojemności. Jest on **bardzo wytrzymały na wstrząsy mechaniczne**, a nawet w razie zupełnego zniszczenia skrzynki, wzgl. pudełka nie wylewa się zeń żaden płyn gryzący. Pomimo „suchej" konstrukcji t. zw. opór wewnętrzny jest znikomo mały, co daje możność pobierania zeń, w razie potrzeby — **nadzwyczaj silnych prądów**, potrzebnych do celów technicznych. Przytem prądy te — co stanowi dalszą bardzo ważną zaletę akumulatora inż. Willimka — nie wpływają bynajmniej ujemnie na własności techniczne, dzięki czemu **jest on też trwalszy, niż zwykłe akumulatory ołowiowe.** Możność szybszego **ładowania** stanowi również dalszy bardzo ważny atut akumulatora inż. Willimka. W końcu nadmienić należy, że posiada on też **własności „ogniwa" galwanicznego**, albowiem gotowy jest do pierwszorazowego użytku natychmiast po zmontowaniu i napełnieniu elektrolitem, nie wymagając ładowania.

Dzięki zaletom powyższym **akumulator ten może wywołać przewrót w odnośnej gałęzi przemysłu, w każdym razie stanowi duży postęp w elektrotechnice.** Bateryjki kieszonkowe, przenośne lampy stołowe, magnezowanie, ogrzewanie, topienie i spawanie metali, startowanie **a może nawet i trakcja samochodów** — oto kilka przykładów możliwości wielostronnego zastosowania akumulatorów inż. G. Willimka.

Straszny wypadek na pogrzebie

Uczestnicy pogrzebu wraz z nieboszczykiem runęli z piętra

Donoszą z Ajaccio (Korsyka) o niesamowitym wypadku, jaki się zdarzył tam w **czasie uroczystości pogrzebowej**, W jednym z domów, w którym zmarł pewien obywatel miasta, zebrała się większa ilość osób, znajomych i krewnych, celem oddania **ostatniej posługi nieboszczykowi.** Zwłoki leżały na piętrze w małej izdebce. Nagle w momencie, w **którym wszyscy uczestnicy pogrzebu zgromadzili się koło trumny, podłoga się zawaliła i wszyscy wraz z nieboszczykiem runęli d wół.**

Z pod gruzów **wydobyto dwa trupy i 17 osób rannych.**

Bezczelne postępowanie Niemca

który je polski chleb

Ze sfer robotniczych donoszą nam o niezwykłych wyczynach kierownika technicznego fabryki ceramicznej „Józefów" pod Sosnowcem, niejakiego Beszczyńskiego — Niemca, który przebywa w Polsce na podstawie prawa azylu.

Stosunek Niemca do podległych mu robotnic jest podobno wprost skandaliczny, o czem mówi oddawna cała okolica.

Ma on wpływ na przyjmowanie robotnic, z któremi poczyna sobie bezceremonjalnie. Niemniej podkreśla on swój wrogi stosunek do wszystkiego, co polskie, kiedy bowiem szofer przywiózł mu polskie cygara, podeptał je nogami.

Jak nas dalej informują, wyczynami Niemca zainteresowała się policja, która prowadzi śledztwo. Na jaw wychodzą prawdziwe rewelacje.

Przypuszczać należy, że szczegóły śledztwa zostaną ujawnione. „Józefów" zatrudnia również... 2 synów Beszczyńskiego.

Należy wyrazić zdziwienie, że kiedy w Polsce brak chleba dla swoich, zatrudnia się obcokrajowców i to jeszcze świetnie płatnych.

Czy niema u nas fachowców-ceramików, którzy mogliby zająć stanowiska Niemców?

Sprawą tą winny zainteresować się władze i butnego Niemca wysiedlić z granic państwa.

Pamiętaj o bezrobotnych

Już jutro!

ukaże się w „7 Groszach" emocjonująca opowieść p. t.:

Trumna nr. 34

pióra Bohdana Lekszyckiego, autora drukowanych przez nas poprzednio powieści: „Upiór Górnego Śląska", „Żółte krążki" i „Szatański Zew".

O ile powieści owe były ciekawe, o tyle, „Trumna nr. 34" sensacyjnością treści przewyższa je niebywale. Napięcie i groza przykują Czytelnika od pierwszej do ostatniej litery.

Jak to tam było z tą łapówką?

B. naczelny dyrektor Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach p. Tadeusz Czapla zaskarżył p. Józefa Mączyńskiego, b. dyrektora Banku Handlowego w Poznaniu, ponieważ ten rozgłaszał, że p. Czapla żądał od niego łapówki w wysokości 120.000 zł. za zgodę na przystąpienie Spółki Brackiej do ugody z Bankiem Handlowym. Sprawa trwała trzy lata. Po przesłuchaniu szeregu świadków p. Mączyński został uwolniony od winy i kary.

„Klimaty" ludzkiej skóry

Skóra ludzka w poszczególnych swych częściach wykazuje rozmaite temperatury. Bardzo szczegółowe i niezmiernie precyzyjne badania w tym kierunku przeprowadził uczony skandynawski prof. Jens Foged, który ogółem zbadał 160 ludzi w wieku od 4 tygodni do 85 lat, w tem 81 mężczyzn i 79 kobiet. W głównych częściach ciała zaobserwował on następujące temperatury średnie: głowa i szyja: 35 stopni C., tułów 34,6 — ręce 32,5 — nogi 31,2 C.

Bardzo ciekawe są niektóre wyniki natury ogólnej, które przeczą niektórym szeroko rozpowszechnionym zapatrywaniom o temperaturze ciała ludzkiego. Doświadczenia Fogeda zdezawuowały twierdzenie, jakoby temperatura dzieci i kobiet była wyższa od normalnej. Ani płeć, ani wiek na wysokość temperatury nie mają żadnego wpływu. Tak samo nie różni się temperatura ludzi chudych i otyłych. Jedynie u ludzi o nadmiernie długich nogach stwierdzono niższą temperaturę w dolnych partjach nóg. O ile obniżyła się temperatura w pokoju, w którym odbywały się doświadczenia, zaznaczało się także obniżenie temperatury ciała.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

42)

Sąd słuchał go z uwagą, jednak nie był przekonany o jego zapewnieniach.

Mata Hari w ostatniem słowie, widząc, że sprawę przegrała, w proszącym tonie powiedziała:

— Proszę bardzo pamiętać o tem, że nie jestem Francuską i, że wolno mi dobierać towarzystwo według własnego upodobania. Wojna nie jest dostatecznym powodem, bym w doborze moich kochanków ograniczała się, i myślę, że wolno mi było żyć według własnego mojego upodobania.

Przez trzy kwadranse obradował następnie sąd, poczem zapadł jednogłośny wyrok. Margareta, Gertruda Zelle, alias Mata Hari, skazana została na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Po wyroku przewieziono ją do więzienia w St. Lazare. Tutaj łudziła się jeszcze, że wyrok nie zostanie wykonany. Gdy się jednak dowiedziała, że niema dla niej żadnej nadziei, napisała swój ostatni list, adresowany do ociemniałego oficera rosyjskiego, kapitana Marrowa, zapewniając go, że nie przestała go kochać i, że padła ofiarą omyłki sądowej.

Nawet gdy ją ustawiono pod murem w zamku Vincennes, Mata Hari zapewniała oficera, przeprowadzającego egzekucję, że jest... niewinną.

XXX.
BOHATERZY PRZESTWORZY.

Niezwykle wielkie usługi szpiegowskie w czasie wojny światowej, oddało lotnictwo. Zwłaszcza na froncie zachodnim skuteczne przeprowadzanie wywiadu, bez pomocy samolotów było nie do pomyślenia.

Obie walczące z sobą strony, posługiwały się też tym środkiem przy każdej sposobności.

Nie ulega wątpliwości, że do służby tej potrzeba było nieustraszonych lotników i ludzi, pełnych poświęcenia, idących na pewną niemal śmierć, jaka ich czekała za linjami wrogów. Odważnych jednak nigdy nie zabrakło.

Na pierwszy plan wysunęli się bezsprzecznie lotnicy armji francuskiej. Nazwiska Verdrines, Navarre, kapitan Rose, podporucznik Billead, porucznik Quillemac, kapitan Evant, kapitan de Beauramp, adjutant Pachacca, sierżant Pierre Bourdet, a przedewszystkiem za lotnictwa francuskiego słynny pilot światowy Gunemeyer — zapisane zostały złotemi zgłoskami w historji zwycięskiej wojny światowej państw koalicyjnych.

Gunemeyer, zwycięzca w 53 walkach powietrznych, wykonał dość dużo tajnych poleceń, o których żadne komunikaty wojenne ani raporty wojskowe nie wspominały. O jego skutecznej dla koalicji działalności, wiedzieli jednak Niemcy, którzy na jego rachunek zapisywali liczne eksplozje, wysadzanie mostów, bombardowanie kwater sztabowych i t. p. Gunemeyerowi udało się dużo niebezpiecznych lotów. Na jego głowę wyznaczyli Niemcy wysoką nagrodę pieniężną.

Miał on w całej kampanji dużo szczęścia. Pewnego dnia zabrał z sobą jakiegoś nauczyciela z miejscowości Vervins. Nauczyciel otrzymał polecenie zebrania informacyj z okolicy Vervins, poczem miał po niego przyjechać Gunemeyer.

Lądowanie nauczyciela odbyło się w najlepszym porządku. W ciągu dnia zdołał on wywiązać się ze swego zadania bez zarzutu. Przedtem umówił on się z Gunemeyerem co do miejsca i znaków do lądowania.

Gdy Gunemeyer krążył nad Vervins i spostrzegł dawane mu przez nauczyciela znaki, lądował w umówionem miejscu. Zaledwie jednak stanął ze swoim aparatem na ziemi spostrzegł, że wpadł w pułapkę. Był otoczony przez żołnierzy pruskich.

Nie tracąc zimnej krwi, wśród huraganowego ognia, wzbił się znów w górę i szczęśliwie wrócił do swoich.

Nauczyciel przychwycony przez Niemców, trzy dni później został rozstrzelany.

Że szpieg nie powinien się nigdy bawić w sentymenty rodzinne, tego dowodem jest historja jednego z patrjotów francuskich.

Potrzebowaliśmy informacyj o transportach kolejowych z okolicy Bethel. Do zebrania tych wiadomości potrzeba było człowieka, obeznanego z okolicą. Na ochotnika zgłosił się pewien francuski żołnierz, którego rodzina znajdowała się w Bethel.

Podjął on się niebezpiecznego zadania z tęsknoty za rodziną. Zwracaliśmy mu uwagę, że odwiedzania przez niego swych najbliższych, nie można nigdy pogodzić z przeprowadzeniem niebezpiecznego zadania. Przyrzekł, że nas usłucha.

Do Bethel zawiózł go Vendrines. Po trzech dniach ów żołnierz francuski miał wrócić. Nie wrócił jednak. Został w tym dniu... rozstrzelany przez Niemców.

Wbrew obietnicy, że żony swojej nie będzie odwiedzał, żołnierz poszedł do domu, gdzie go schwytali Niemcy.

Podporucznik Navarre zabrał z sobą pewnego razu jednego z żołnierzy francuskich, przebranego za chłopa. Ów chłop pod przybranem nazwiskiem Bordes, nosił dużą marynarkę, w której znajdowały się trzy duże kieszenie.

Z szpiegiem tym poleciał Navarre aż do Merières, gdzie go wysadził na ląd, poczem szczęśliwie powrócił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnica Grobowca
Sensacyjna powieść nieznanego autora

86)

Rozległ się strzał, drugi i trzeci. Nikt jednak nie był raniony. A zaledwie złoczyńcy zdołali znów wystrzelić, schwytano ich i rozbrojono. W tejże chwili sześciu agentów, na odgłos strzałów przybiegło do furtki

— Mamy ich! — zawołał naczelnik policji śledczej. — Jest ich trzech. Pomóżcie nam.

Agenci pod dowództwem dozorcy z latarniami w ręku otoczyli jeńców i skrępowali ich mocno. Członkowie sądu, policja i jeńcy przeszli z parku do ogródka pałacyku. Wepchnięto ich do pokoju, gdzie panią Rosier, zda się już konającą podtrzymywali silnie Galoubet i Sylwan, a wezwany naprędce doktór ratował ją, jak mógł, uważając jednak ranę za śmiertelną.

Sędzia śledczy, naczelnik policji i komisarz do spraw sądowych weszli poza aresztowanym. Wszyscy trzej krzyknęli ze zdziwienia i przestrachu, poznawszy w męskiem przebraniu krwią zbroczoną agentkę.

— Pani Rosier? — rzekł naczelnik policji.

— Tak... to ja... — odpowiedziała Aime Joubert słabym głosem — obiecałam panu wydać Lartiguesa i Verdiera, widzi pan, żem się omyliła o jeden dzień tylko.

— Lartiguesa i Verdiera! — powtórzyli członkowie sądu.

— To oni.

Agentka wskazała na schwytanych.

— A ten? — zapytał komisarz, wskazując na Dominika.

— Nas tu dopiero trzech — odezwał się Lartigues okrutnym głosem — a powinno być czterech. Zapytajcie tę panią, kto jest ten czwarty.

Usłyszawszy Lartiguesa, Aime Joubert, pomimo kuli w ciele, skoczyła z miejsca, a oczy jej zaświeciły się strasznie.

— Każcie panowie wyprowadzić tych ludzi — szepnęła, zwracając się do naczelnika policji. — Każcie panowie ich wyprowadzić, a dowiecie się o wszystkiem.

Na znak naczelnika wyprowadzono łotrów. Pani Rosier wyjęła z kieszeni paczkę papierów i podała ją Pawłowi de Gibray.

— Niech pan przeczyta — rzekła — niech pan przeczyta, nie tracąc ani chwili, a przedewszystkiem testament.

Sędzia śledczy wziął papiery i szybko przeczytał testament Armanda Dharville, który jednocześnie przez ramię czytali naczelnik policji, tudzież komisarz do spraw sądowych.

— O! teraz wszystko rozumiem! zawołał sędzia, skończywszy czytać. — Dla spadku ludzie ci zabili Szymonę, dla spadku zabić chcą Marję Bressoles! O, zbrodniarze!

— Są już w pańskiem ręku!

— Dzięki pani, biedna pani Rosier! — wyszeptał naczelnik policji śledczej, biorąc agentkę za rękę i gorzkie czyniąc sobie w myśli wymówki za niesprawiedliwe podejrzenia.

— A również dzięki Galoubetowi i Sylwanowi Cornu — rzekła pani Rosier.

— Bądź pani pewna, że się im to porachuje.

— A moje zadanie jeszcze nie skończone — mówiła dalej pani Rosier głosem tak słabym, że ledwie można było go dosłyszeć. — Ja muszę jeszcze działać! Muszę się udać na ulicę Verneuille.

— Poco? — zapytał naczelnik policji.

— Marję Bressoles ocalić.

— Ależ pani ledwie się może trzymać na nogach — pospiesznie wtrącił doktór — nie mogłem jeszcze wydobyć kuli i nie taję przed panią, — że położenie pani jest groźne.

— Tak groźne, iż żyć nie będę, ja to wiem — odparła agentka — i powiadam: tem lepiej! Ale muszę dokończyć dzieła, koniecznie tak chcę!

— Sprowadź karetkę! — rozkazał naczelnik policji.

Jeden z agentów wyszedł. Dwóch ludzi zostało na straży w pałacyku, gdzie jutro odbyć się miała rewizja i spisany być miał protokół.

Lartiguesa, Verdiera i Dominika zaprowadzono pod silnym konwojem do aresztu policji; panią Rosier wygodnie posadzono w karetce, obłożono poduszkami i odjechano.

Maurycy był tego dnia niezmiernie czynny. O godzinie dziesiątej zrana wstąpił do matki, ażeby jej przypomnieć, że wieczorem podpisany będzie kontrakt ślubny w pałacyku Bressolów i zapytać jednocześnie, czy będzie mogła być na obiedzie familijnym. Bardzo niemile był zdziwiony, gdy mu Magdalena powiedziała:

— Pani musiała wyjechać zrana, ale kazała mi powiedzieć panu, że będzie na ulicy Verneuille o umówionej godzinie.

— Ciągle z tą policją — mruknął, odchodząc. — Czas doprawdy skończyć, bo może prędzej czy później, nawet sama nie chcąc, wypłatać mi bardzo szpetnego figla.



Dziewczę klęczało przed leżącym na wierzchu klęcznika krucyfiksem

Z ulicy Victoire Maurycy zaszedł do kilku sklepów za sprawunkami, wrócił do domu, przebrał się i udał się do pałacyku Bressolów, gdzie czekano ze śniadaniem i przedstawiono go bliskim krewnym budowniczego, którzy przyjechali, ażeby być obecnymi przy podpisywaniu aktu ślubnego.

Matka Ludwika Bressoles, poczciwa, prosta sobie siedmdziesięcio-letnia staruszka, cieszyła się wielce, że wnuczka jej wychodzi za mąż i że jej wybrano tak urodziwego chłopca, jak Maurycy.

Syn Aime Joubert ujął sobie z łatwością wszystkich krewnych i wszyscy szczerze winszowali narzeczonej i jej rodzicom.

LII.

Walentyna Bressoles była posępna i wcale się z tem nie taiła. Ludwik silił się na minę człowieka najbardziej zadowolonego pod słońcem, ale mu się to nie udawało. Marja, stosując się do listu hrabiego Iwana, uśmiechała się, czuła jednak wielki niepokój, który zmienił się powoli w smutek. Śniadanie ciągnęło się długo i było wesołe, pomimo wymuszoności trzech głównie działających osób, siedzących przy bankiecie. Maurycy był bardzo ożywiony, a dwaj krewni z prowincji, facecjoniści nielada, dotrzymywali mu ciągle towarzystwa. Wstano od stołu o trzeciej. Marja, widocznie znużona odeszła na kilka minut do swego pokoju. Znalazłszy się sama, biedaczka już się nie uśmiechała. Czoło jej spochmurniało, twarz wyrażała zgnębienie, łzy trysnęły z oczu.

— Nic... nic... — szepnęła, zwieszając głowę na piersi. — Ani słowa od Alberta... Szymona, co mi mówiła, że mnie tak kocha, w której przywiązanie tak wierzyłam, nawet nie odpowiedziała na list mego ojca, w którym prosił, ażeby się pospieszyła Obiecano mi szczęście. Hrabia Iwan pisał do mnie w imieniu Alberta: „Miej pani nadzieję, my panią ocalimy!“ Miałam nadzieję, że fatalny dzień nastał i zbliża się straszna godzina, a nikogo nie widzę, padam pod bólem, z którym muszę się taić, aby ojca nie doprowadzić do rozpaczy. O, Boże, Boże! Czyż Ty się nie zlitujesz nademną czy długo jeszcze każesz mi cierpieć?

Te słowa mówiąc, dziewczę klęczało przed leżącym na wierzchu klęcznika krucyfiksem z kości słoniowej. Marja modliła się. Kiedy skończyła się modlić, twarz jej inny już miała wyraz. Ślady cierpienia znikły. Zdawało się Marji, że głos boski szepnął do niej z cicha: „Miej nadzieję!“ Otarła oczy, obmyła twarz zimną wodą, znowu przywróciła uśmiech na usta i poszła do gości.

Walentynie udało się na chwilę zbliżyć do Maurycego. Dziwiąc się, że z twarzy jej nie schodzi chmura, młodzieniec zapytał:

— Co ci jest moja droga? Wszystko idzie nam po myśli. Dlaczego masz taką pogrzebową minę?

— Nie wiem, zdaje mi się, że mi grozi niebezpieczeństwo — odpowiedziała Walentyna.

— Głupie przeczucie, trzeba je od siebie odegnać. Czego możesz się obawiać, kiedy cię kocham i nigdy nie przestanę kochać? Czyżbyś nie wierzyła w mą miłość?

— O nie! Gdybym wątpiła, oparłabym się temu małżeństwu! Ale żadną miarą nie mogę się przemódz, nie jestem w stanie być wesołą.

Pominąwszy prędzej te wolno wlokące się godziny i przejdźmy odrazu do obiadu.

Zaproszonych osób było dwadzieścia. Maurycy zmarszczył brwi i przygryzał wargi Matki jego nie było jeszcze i lękał się, ażeby ta niepojęta nieobecność nie dała powodu do różnych niekorzystnych domysłów. Na pięć minut przed obiadem Bressoles podszedł ku niemu z listem w ręku i rzekł:

— Niemiła wiadomość dla ciebie, kochany Maurycy.

Maurycy drgnął i zapytał, bardzo się przestraszywszy:

— Jaka wiadomość?

— Otrzymałem list od twojej matki i donosi mi, że musi koniecznie jechać do Fontainebleau, dokąd ją notarjusz wzywa w bardzo ważnym interesie.

Młodzieniec zbladł.

— A! — rzekł — bardzo mi przykro. Mogłaby matka odłożyć przecie ten interes. Najważniejszą chyba dla niej jest obecność przy podpisywaniu aktu ślubnego.

— Uspokój się, mój drogi — mówił dalej budowniczy — matka twoja dodaje wkońcu, że przy podpisywaniu będzie . Nie zdąży tylko na obiad i prosi mnie, ażebym za nią przeprosił mych krewnych.

— Ha, pogódźmy się z losem, kiedy nie może być inaczej! — rzekł Maurycy, zupełnie już uspokojony.

Do stołu zasiedli o siódmej. Obiad trwał do dziewiątej. Kiedy z pokoju jadalnego przechodzono do salonu, zjeżdżali się już goście, zaproszeni na wieczór. W miarę tego, jak czas upływał, Marja znowu traciła odwagę.

Z roztargnieniem odpowiadając na przywitania przybywających osób, nie spuszczała oczu ze drzwi pierwszej sali. Każdej chwili spodziewała się zobaczyć wybawcę. Daremna nadzieja. Nikt się nie zjawił, ażeby ją wybawić od cierpień, dręczących jej serce. O dziesiątej przyjechał notarjusz. Teraz i Maurycy był już bardzo rozgorączkowany z niecierpliwości. Matka nie przyjeżdżała, dlaczego? Wybiło wpół do jedenastej, zaczęto szeptać, spoglądać na młodzieńca. Bressoles dostrzegł jego niepokój i zbliżył się ku niemu.

— Nieobecność matki twojej przestrasza mnie — rzekł — mój drogi. Sądząc z jej listu, niepodobna tego opróżnienia pojąć. Czy się z nią co nie stało?

Maurycy zbladł, na myśl, że Lartigues i Verdier mogli się spotkać z agentką. Nie przeszkadzało mu to jednak odpowiedzieć:

— E! nie mamy się czego niepokoić! Z Fontainebleau pociąg przychodzi o wpół do jedenastej. Ze stacji kolei żelaznej na ulicę Verneuille będzie pół godziny drogi. Pewien jestem, że mama będzie tu za kilka minut.

— Daj Boże.

Nieobecność matki pana młodego dodawała otuchy Marji.

— Podpis kontraktu się opóźni! — pomyślała.

Wybiła jedenasta. Ledwie ostatni dźwięk uderzeń godziny przebrzmiał, gdy lokaj oznajmił: Hrabia Iwan Kurawiew, doktór Juanos, pan Gabrjel Servais, pan Albert de Gibray.

Na te nazwiska Walentyna i Ludwik krzyknęli z przerażenia. Marja nie mogła się wstrzymać od radosnego okrzyku. Syn Aime Joubert cofnął się przerażony, ujrzawszy hrabiego Iwana, opierającego się na ręku dr. Juanosa i Alberta de Gibray, któremu Gabrjel Servais był podporą. Walentyna drżąca, patrzała na Alberta bladego, wychudłego, jeszcze słabego, ale ze wzrokiem pełnym życia i uśmiechem na ustach. Hr. Iwan, ażeby się utrzymać na nogach, potrzebował nadzwyczajnej energji, ale bądź co bądź trzymał się; doktór Juanos mógł się poszczycić prawie cudownem wyleczeniem.

Marja ledwie oddychając, z sercem pełnem upojenia, ze łzami radości w oczach, wyciągała ręce do Alberta, który się do niej zbliżył. Młodzi padli sobie w objęcia, szepcąc:

— Nareszcie jesteśmy razem, nareszcie!

Widzowie tej sceny niespodziewanej spoglądali po sobie, nic nie rozumiejąc. Wszystko stało się prędzej, niż zdążyliśmy opowiedzieć. Maurycy przemógłszy przerażenie, przystąpił do Walentyny i szepnął jej do ucha:

— Miarkuj się, panuj nad sobą!

Bressoles, stojąc nieruchomo ze zdumienia, zapytywał sam siebie, czy to nie sen. Zbliżył się jednakże zwolna do Alberta, rzekł nie bez pewnego wahania:

— Panie de Gibray... pańska obecność tu dzisiaj...

(Dokończenie nastąpi).

„Uciekajcie! Huragan idzie!..."

Bohaterstwo młodej telefonistki i jej narzeczonego

Noc zapadła nad małem miastem Santa Cruz del Sur na Kubie. Noc jakaś parna, a jednocześnie wietrzna.

Cecylja, mała telefonistka centrali międzymiastowej, czuła jakieś dziwne znużenie, pełniąc swój nocny dyżur: oczy jej się same zamykały, a nogi i ręce dziwnie ciążyły. „To ta parna pogoda..." — myślała sennie Cecylja. Trzymając słuchawki na uszach, monotonnie powtarzając swój numer: 56, mechanicznie łączyła i znowu mówiła: 56...

Myśl jej błądziła daleko, wybiegła poza drewniany budynek stacji telefonów, poza szumiące od wichury drzewa, które biły czarnemi gałęziami w okno. Myślała o pewnym młodym Rodrygu, jej narzeczonym, który po całodziennej pracy śpi teraz twardo w swym domku na krańcu miasta nad rzeką.

W tej chwili zapłonął nanowo sygnał telefonu.

— 56... — powiedziała Celja.

Jakiś obcy, zdyszany głos męski wołał:

— Czy to centrala w Santa Cruz?

— Santa Cruz, proszę...

— Mówią z sąsiedniego miasta. Zbliża się do was z olbrzymią wściekłością huragan. Idzie w stronę rzeki, niszcząc wszystko po drodze. Uciekajcie! Wyrywa drzewa, burzy domy! Uciekajcie!

Celja zmartwiała! Jej pierwszą myślą był Rodryk! Połączyła się szybko z jego telefonem.

— Rodryg... to ja, Celja... Uciekaj z miasta! Huragan idzie! Za chwilę zniszczy Santa Cruz! Uciekaj! a zawiadomię jeszcze ludzi!

— Przyjeżdżam do ciebie! — odpowiedział Rodryg.

Celja zaczęła pracować. Jak maszyna niestrudzenie, nieprzerwanie łączyła się ze wszystkiemi numerami w mieście i wszędzie ostrzegała:

— Uciekajcie! Huragan idzie!

Po upływie paru minut Rodryg wbiegł do centrali. I on zasiadł do roboty. Łączył i ostrzegał: „Uciekajcie!"

Za oknami huczał coraz głośniejszy wicher, ryk wzburzonych wód w rzece docierał już do nich, trzeszczały drzewa, brzęczały szyby...

Ale oni nie myślali o ucieczce.

Telefonowali, telefonowali i ostrzegali. Ręce im mdlały, w uszach huczało i dzwoniło, głowy opadały im na piersi.

— Uciekajcie... huragan... Uciekajcie... prędzej... huragan się zbliża!...

— Nie ruszymy się stąd, dopóki nie zawiadomimy całego miasta i póki wszystkich nie obudzimy... prawda? — szepnęła Celja, przytulając się do ukochanego.

*

Gdy huragan przeleciał nad miastem, rozbijając w gruzy domy, z których przeważnie mieszkańcy zdążyli już uciec, znaleziono nad gruzami centrali telefonów młodą parę.

Spleceni w mocnym uścisku, Cecylja i Rodryg spali snem wiecznym z słuchawkami na uszach. Usta ich złożone były do słów: „Uciekajcie..."

— — — — — — —

W tych dniach odbyło się w Santa Cruz del Sur na Kubie odsłonięcie pomnika ku czci bohaterskiej pary: telefonistki Nr. 56 i jej narzeczonego.

Lindenbaum jest w kraju

Intensywne poszukiwanie zaginionego warszawianina

Onegdaj zaczęła obiegać wersja, rzekomo wyjaśniająca sprawę zaginięcia kupca Lindenbauma, który miał jakoby uciec z jakąś kobietą z prowincji.

Rodzina Lindenbauma z całą stanowczością odpiera te pogłoski.

Wiadomości tej, która ukazała się w niektórych pismach, zaprzeczają również władze policyjno-śledcze, które przeprowadziły szereg wywiadów i obserwacyj.

Na polecenie naczelnika Urzędu Śledczego, specjalny oddział wywiadowców zajmuje się poszukiwaniami Lindenbauma. Do wszystkich komisarjatów i urzędów śledczych rozesłano rysopis i fotografję zaginionego. Na terenie całej Polski sprawdza się identyczność zwłok nieznanych samobójców.

Do wszystkich punktów granicznych rozesłano fotografję Lindenbauma, celem sprawdzenia, czy nie przekroczył on granicy Państwa.

Z wszystkich urzędów granicznych otrzymano odpowiedzi negatywne.

Z tego wynika, że Lindenbaum znajduje się na terenie Polski żywy, uprowadzony w jakichś tajemniczych celach, lub, że zwłoki jego mogły być gdzieś ukryte.

Sprawa zaginionego zainteresowało się również towarzystwo „Ostatnia posługa", którego członkiem zarządu był Lindenbaum.

Referent towarzystwa p. Pinkert zawiadamia rodzinę Lindenbauma o każdym wypadku znalezienia nierozpoznanych zwłok.

Krwawy mord na osobie szofera

Zbrodniarze podcięli mu brzytwą gardło

Onegdajszej nocy władze policyjne zaalarmowane zostały wieścią o tem, że przy ul. Dąbrowskiej obok remizy tramwajowej w Łodzi znaleziono szofera taksówki nr. 177 przy kierownicy z podciętem gardłem.

Na miejsce przybyły władze śledcze z komisarzem Stabholzem na czele. Przy ciężko rannym szoferze znaleziono dokumenty osobiste i prawo jazdy na nazwisko Bogusława Węgdzisza. Węgdzisz został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Według przypuszczenia oraz zeznań okolicznych mieszkańców, którzy rzekomo słyszeli kilka strzałów rewolwerowych i krzyki, tło morderstwa przedstawia się następująco: na postoju dorożek przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej do taksówki nr. 177 wsiadło trzech osobników, którzy kazali się odwieść na ul. Dąbrowską. Tutaj na tle zapłaty powstał spór między szoferem a pasażerami, którzy byli podchmieleni. Jeden z nich dobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie do szofera, kule na szczęście chybiły. — Wówczas drugi z pasażerów rzucił się na szofera z brzytwą i podciął mu gardło.

Istotnie w czasie oględzin stwierdzono dziury od kul rewolwerowych w karoserji taksówki. Węgdzisz do tej chwili nie odzyskał przytomności i nie wiadomo, czy uda się go uratować.

Nie jest wykluczonem, że miał tu miejsce napad na tle rabunkowem.

Tragiczny finał

trójkąta małżeńskiego

Przed kilku dniami w mieszkaniu swojem przy ul. Wiejskiej w Warszawie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru bogaty obywatel ziemski i przemysłowiec Eustachy Rawita-Ostrowski.

Powody samobójstwa pozostawały narazie dla wszystkich zagadką i dopiero teraz okazało się, że sprawa jest związana z pewną sensacyjną historją na tle trójkąta małżeńskiego.

Oto zmarły Rawita-Ostrowski przez kilkanaście lat utrzymywał intymny stosunek z pewną nauczycielką. Przed trzema laty Rawita-Ostrowski postanowił wyposażyć swą przyjaciółkę i wydać ją zamąż.

W tym celu Ostrowski wyposażył przyjaciółkę w 5000 zł. gotówką oraz akcje, wartości 20.000 zł. Tow. budowlanego, którego był prezesem. Przed rokiem ziemianin wezwał przyjaciółkę swą do Warszawy i tu zaproponował jej wymianę akcji na dwa tysiące dol. gotówką, co też nastąpiło.

Kobieta zamieszkała odtąd w Warszawie i niekiedy komunikowała się ze swoim ex-przyjacielem.

Pewnego dnia nauczycielka otrzymała tajemniczy telefon od Rawity-Ostrowskiego:

— Ratuj się, będziesz aresztowana. Policja ściga cię jako szantażystkę.

Istotnie tegoż dnia nauczycielka została aresztowana i osadzona w areszcie urzędu śledczego. Odebrano jej gotówkę i opieczętowano mieszkanie.

Jak się okazało, ingerencja policji śledczej nastąpiła na skutek doniesienia karnego żony Rawity-Ostrowskiego, która oskarżyła ex-przyjaciółkę męża swego o szantaż i wymuszanie pieniędzy. Dopiero na skutek interwencji adwokata Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego aresztowaną zwolniono. W tym właśnie trakcie Rawita-Ostrowski popełnił samobójstwo.

Dalsze śledztwo w tej sprawie jest jeszcze w toku.

Wyspa

na której 50-letnie kobiety wyglądają jak młode dziewczyny

Charles Trege, który spędził 6 miesięcy na wyspie Bali, nazywanej również „Rajską wyspą", zapewnia, że tamtejsze kobiety posiadają sekret wiecznej młodości. 50-cioletnie matrony są tak smukłe i wogóle wyglądają tak, że trudno je odróżnić od młodych dziewcząt. Sekret, według zdania Trego, polega na tem, że kobiety na „Rajskiej wyspie" po kilka razy dziennie kładą się na godzinę-dwie spać. Również kąpią się po 3 4 razy na dzień, co niewątpliwie odgrywa ważną rolę.

Głodowa śmierć skąpca

na skrzyni złota

Z Wilna donoszą, że we wsi Borsuki pow. Brasławskiego zmarł wskutek wycieńczenia i głodu 78-letni Władysław Michniuk. Po śmierci Michniuka, znaleziono w jego mieszkaniu pod piecem ukrytą skrzynkę, w której znajdowało się kilkaset rubli w złocie oraz kilka sztuk złotych monet dolarowych. Ponadto w mieszkaniu Michniuka znaleziono szereg innych cennych przedmiotów. Jedyną spadkobierczynią majątku skąpca zostaje jego wnuczka 22-letnia Marja Czeredzinko.

Uliczni opowiadacze kawałów

Nowy sposób zarobkowania

W wielu miastach Centralnej Europy (przeważnie w Berlinie i Wiedniu) ukazali się w ostatnich czasach przedstawiciele nowego zawodu: są to uliczni opowiadacze „kawałów".

W roli tej występują najczęściej berobotni aktorzy, b. komiwojażerzy itd. Zresztą, można spotkać czasem również ludzi o stosunkowo wysokiej kulturze: dziennikarzy, adwokatów, podobno nawet b. sędziów.

„Opowiadacz kawałów" staje gdzieś na ludnym rogu, wybiera odpowiedni moment i zabiera się do pracy. Po pięciu minutach już otacza go tłum słuchaczy. Co chwila dają się słyszeć wybuchy śmiechu. Po ukończeniu seansu, opowiadacz wyciąga kapelusz, do którego zadowoleni słuchacze rzucają drobne monety.

Policja patrzy na te występy przez palce, traktując je narówni z występami ulicznych śpiewaków i muzykantów.

Profesor uniwersytetu zbrodniarzem

Zamordował studentkę, poczem usiłował ją spalić

Nienotowana dotąd w kronikach sądowniczych amerykańskiego sprawa kryminalna znalazła w tych dniach swój epilog na fotelu elektrycznym: profesor uniwersytetu zasiadł na strasznem krześle, by ponieść karę za straszną zbrodnię morderstwa!

Sprawa, o której mowa, wywołała w społeczeństwie amerykańskiem niebywałą sensację. Bohaterką zajścia była 19-letnia studentka medycyny Teodora Higgs, którą znaleziono martwą, w domku letniskowym w sąsiedztwie miasta Kolumbus w stanie Ohio.

Obdukcja zmarłej ujawniła, że nieszczęsna dziewczyna padła ofiarą morderstwa, przyczem ustalono, że nieznany sprawca usiłował domek podpalić, aby w ten sposób zatrzeć ślady zbrodni. Ściany dworku oblane były naftą i tylko dzięki obfitemu deszczowi, który pożar ugasił, zamiar zbrodniarza puszczenia domku z dymem, nie powiódł się.

Wszczęte natychmiast dochodzenia wykazały, że mordercy należy szukać w kołach uniwersyteckich. Zaaresztowano kilku profesorów, w których towarzystwie Teodorę Higgs częściej widywano, zaś w toku dalszego śledztwa, poszlaki zgęszczały się coraz bardziej dokoła osoby profesora Snooka, którego wielokrotnie poddawano szczegółowym badaniom.

Znaleźli się wnet świadkowie, którzy stwierdzili, że zamordowana studentka utrzymywała bliższe stosunki ze Snookiem i że często dochodziło pomiędzy obojgiem do gwałtownych scen. Wkońcu widząc, że wszelkie wybiegi na nic się zdały, Snook przyznał się do popełnionej zbrodni i wówczas dowiedziano się o szczegółach jego bestjalskiego czynu.

Oto w krytycznym dniu profesor przedsięwziął w towarzystwie swej przyjaciółki wycieczkę samochodem. W czasie jazdy wynikła między nimi gwałtowna sprzeczka, gdyż panna Higgs zażądała kategorycznie, aby Snook poślubił ją, rozwiódłszy się z swoją żoną. Gdy profesor żądaniu temu stanowczo odmówił, jego towarzyszka — jak twierdził oskarżony — wyjęła z torebki rewolwer, przykładając lufę do jego głowy. Działając rzekomo w samoobronie, Snook wyrwał dziewczynie broń z ręki i strzelił do niej. To twierdzenie podsądnego okazało się jednak kłamliwe, gdyż rewolwer — jak stwierdzono — był własnością Snooka.

Po dokonaniu zbrodni, profesor ułożył ciało swej ofiary w napotkanym po drodze domku letniskowym, który następnie usiłował podpalić.

Wyrok przyjął zbrodniarz uczony z cynicznym spokojem. Przy egzekucji asystowały tylko osoby urzędowe.

Uśmiechnij się!

PRZYCZYNA I SKUTEK.



— Czemu ten gość jest taki smutny?
— Bo ukradł mu ktoś portfel.
— A skąd to wiesz?
— Bo mam go tutaj...

TALENT

— Wiesz, za moją ostatnią nowelkę dostałem 50 złotych — chwali się młody grafoman przed kolegą.

— Tak? A jakie wydawnictwo ci ją przyjęło?

— Przyjęło?... Żadne!... Poprostu wysłałem rękop's jako list rekomendowany i tak szczęśliwie się złożyło, że poczta go zgubiła.

LOKATA

Między dwoma poważnionymi przeciwnikami odbył się pojedynek na pistolety. Jeden wyszedł zupełnie bez szwanku, drugi został trafiony, ale tak szczęśliwie dla siebie, że kula uderzyła go w portmonetkę, w której było sporo monety i odbiła się. Jeden ze świadków obecny przy tem, zauważył:

— No, po raz pierwszy w mojem życiu widzę pieniądze dobrze ulokowane.

ZNAMY SIĘ NA TEM

— Słuchaj, drogi przyjacielu, mam strasznie mało czasu. Czy mógłbyś mi użyczyć dwóch minut rozmowy?

— Użyczyć mogę ci nawet więcej, ale pożyczyć ani grosza, mój drogi.

WIELKA WYGRANA

Karol uchodzi za skąpca. Niedawno kupił jednak dwa losy na loterję fantową i miał szczęście — na jeden z nich padła główna wygrana — motocykl z przyczepką.

Przyjaciele zeszli się do niego, aby podziwiać wspaniałą wygraną. Ale Karol jest czegoś kwaśny i niezadowolony.

— Co ci się stało, powinieneś się przecież cieszyć; czego się martwisz?

— Martwię się, że niepotrzebnie kupiłem drugi los!

ŻEBRAK

— Możecie zarobić obiad, ale musicie porąbać mi trochę drzewa na opał.

— Hm, czemu nie, paniusiu, a co pani dziś ugotowała?

LEKKOMYŚLNA

— Przydybałem dziś naszą Marysię, jak się całowała z mleczarzem.

— Co za lekkomyślna dziewczyna! Traci czas z mleczarzem, kiedy mogłaby pomyśleć raczej o piekarzu, któremu winniśmy jeszcze za cały miesiąc!

GOŚĆ

Nudny gość wcale nie zabiera się do wyjścia.

— Naprawdę u państwa czas mija tak przyjemnie...

Na to pani domu:

— Istotnie, zwłaszcza gdy jesteśmy w domu sami.

SPORT



Z walnego zebrania klubów piłkarskich w Zagłębiu Dąbrowskiem

W ub. niedzielę, w sali posiedzeń rady miejskiej w Dąbrowie, odbyło się walne roczne zebranie klubów piłkarskich Zagłębia Dąbrowskeigo. Na ogólną ilość 37, przybyło na zebranie 25 klubów. Zagaił prezes inż. Michalski, przewodniczył delegat okręgu p. Egierski z Częstochowy.

Sprawozdanie z działalności podokręgu referował inż. Michalski, z którego wynika, że na terenie podokręgu znajduje się 17 boisk piłkarskich, a 37 zarejestrowanych klubów ma 2.000 zgłoszonych graczy. I tak, klasa A — 740, B — 493, i C — 559. Rok sprawozdawczy zaznaczył się powiększeniem szeregów piłkarskich o 554 graczy, co dowodzi wzrastającego zainteresowania piłką nożną.

W ciągu ub. sezonu rozegrano w Zagłębiu 364 meczów o mistrzostwo, 146 towarzyskich i 6 reprezentacyjnych. Szereg zawodów odbył się przytem niezgłoszonych. Bilans ten mówi o żywotności klubów piłkarskich.

Zarząd podokręgu wyznaczył również nagrody za grę „fair", którą zdobyły „Dąbrowianka" — 20 zł., Nad Brynica — 15 zł. i Makabi Dąbrowa — 15 zł.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nagrody przypadły w udziale C—klasowym klubom, które stosunkowo mają mniej wyrobienia sportowego.

A jednak...

W sprawozdaniu swem ustępujący zarząd, złożył również podziękowanie prasie za przychylne, a przytem objektywne stanowisko w stosunku do sportu. Dyskusja nad sprawozdaniem była właściwie potępieniem i słowami żalu pod adresem podkolegium sędziów, gdzie stosunki — zdaniem mówców, powinny ulec radykalnej zmianie.

Zarządowi udzielono absolutorjum. Zebranie, które trwało 10 godzin, nie zdołało jednak wyłonić nowych władz z powodu dużych rozbieżności i nieporozumień wśród klubów.

Główną trudność stanowi osoba prezesa, tembardziej, że ustępujący prezes inż. Michalski nie chce przyjąć ponownie tej zaszczytnej, lecz ciężkiej funkcji.

Kilkakrotne wybory nie dały rezultatu, to też przewodniczący zebranie rozwiązał, polecając dalsze sprawowanie funkcyj, b. zarządowi. Wnioski klubów, projekt reorganizacji mistrzostw, oraz szereg innych spraw, będzie załatwionych na następnem zebraniu.

Reorganizacja Touring-Klubu w Polsce

Zniesienie oddziałów i stworzenie delegatur

W ostatnim czasie odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Touring Klubu, mające za zadanie zmianę statutu i dostosowanie nowego projektu do istniejących potrzeb rozwojowych Klubu i zmienionych przepisów ustawowych.

Po wyczerpujących obradach projekt przyjęto, wypowiadając się za zniesieniem oddziałów, a oparciu w całym kraju organizacji lokalnych na delegaturach okręgowych i miejscowych, podobnie, jak to stało się na Śląsku i w Poznańskiem. Dotychczasowa bowiem organizacja oddziałów nie wytrzymała próby życia i powodowała przerost niecelowych dążności i ambicyj. Organem doradczym delegatur wojewódzkich będą rady okręgowe; statut przewiduje podział prac w komisjach (sekcjach) ze szczególnem uwypukleniem działu turystycznego i afiliacją stowarzyszeń, których członkowie korzystać mogą z przywilejów klubu. Jako pierwsze stowarzyszenie afiliowane na skutek starań tut. delegata dra Jerzego Łaszcza — Ognisko Związku Podhalan, które tą rozumną uchwałą zyskuje dla siebie i klubu rzeczowe korzyści.

Statut zacznie obowiązywać po zatwierdzeniu i nową strukturą przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju Polskiego Touring Klubu — w szczególności na Śląsku, gdzie prace w komisjach od wielu tygodni pomyślnie rozwijają się, a liczba przystępujących członków stale wzrasta.

„Latający" narciarz



Wysokogórskie zjazdy narciarskie nastręczają narciarzowi wiele niespodzianek. Obrazek przedstawia narciarza, który skokiem pokonuje przeszkodę.

Wyniki z boisk

Piłka nożna

SMP. RUDA NMP. — „JK." ORZEGÓW 2:5.

Zawody powyższe, rozegrane 6 bm. zakończyły się niezasłużonem zwycięstwem Orzegowa Ruda przez cały mecz miała przewagę, lecz nie mogła wykorzystać sytuacyj podbramkowych z powodu słabej gry 4 rezerwowych graczy. Drużyna Orzegowa przedstawiała właściwie reprezentację Orzegowa, gdyż w barwach JK. wystąpili gracze K. S. 27 Orzegów i inni, byle tylko pokonać drużynę S. M. P. Pozatem trzeba jeszcze wspomnieć o sędziu z JK., który na każdym kroku krzywdził drużynę SMP.

SMP. PANEWNIK — SMP. „PROMIEŃ" KOŃCZYCE 9:2 (4:1)

Zawody toczyły się pod bezwzględną przewagą Panewnika, którzy mieli inicjatywę stale w swych rękach. Gdyby nie lekceważenie przeciwnika, drużyna Kończyc byłaby wyjechała z podwójną porcją bramek do domu. Bramki zdobyli dla Panewnika Turczyński 5, Bieganski 2, Wicher i Orzechowski po 1.

Hokej

SMP. PANEWNIK — SMP. WYRY 1:1 (0:1, 0:0, 1:0)

Gra przez cały czas żywa, obfitowała w liczne momenty podbramkowe. Bramki zdobyli Bryjak dla Panewnika i Mańka dla Wyr.
Piłka nożna.

STADJON — POLICYJNY 1:0

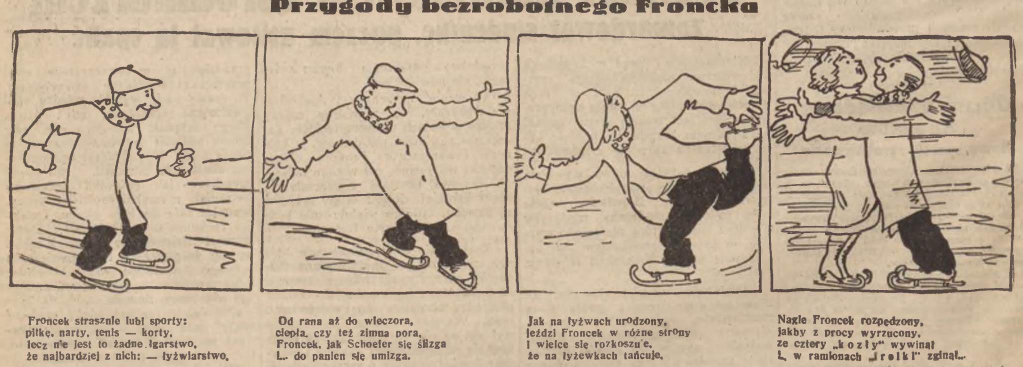
Zawody hokejowe na torze Policyjnego K. S. w Sosnowcu, pomiędzy temi zespołami miały odbyć się o mistrzostwo kl. B., ze względu jednak na odwilż, sędzia prowadził zawody, jako koleżeńskie. Gra ładna i równorzędna, a zwycięstwo gości przypadkowe.

Boks

POLICYJNY — KOLEJOWE P. W. 9:5

Zespół bokserski Policyjnego KS. Sosnowiec, poprawia się w formie z każdym tygodniem i obecnie zaczyna już być groźnym dla zespołów śląskich. W ub. niedzielę Policyjny pokonał znowu silny zespół Kolejowego P. W. Katowice 9:5. Walki były nadzwyczaj ciekawe, a 4 zwycięstwa osiągnięto przez k. o.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek strasznie lubi sporty:
piłkę, narty, tenis — korty,
lecz nie jest to żadne figarstwo,
że najbardziej z nich: — łyżwiarstwo.

Od rana aż do wieczora,
ciepła, czy też zimna pora,
Froncek, jak Schoefer się ślizga
I... do panien się umizga.

Jak na łyżwach urodzony,
jeździ Froncek w różne strony
i wielce się rozkoszuje,
że na łyżewkach tańcuje.

Nagle Froncek rozpędzony,
jakby z procy wyrzucony,
ze cztery „kozły" wywinął
I... w ramionach „Frelki" zginął...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.